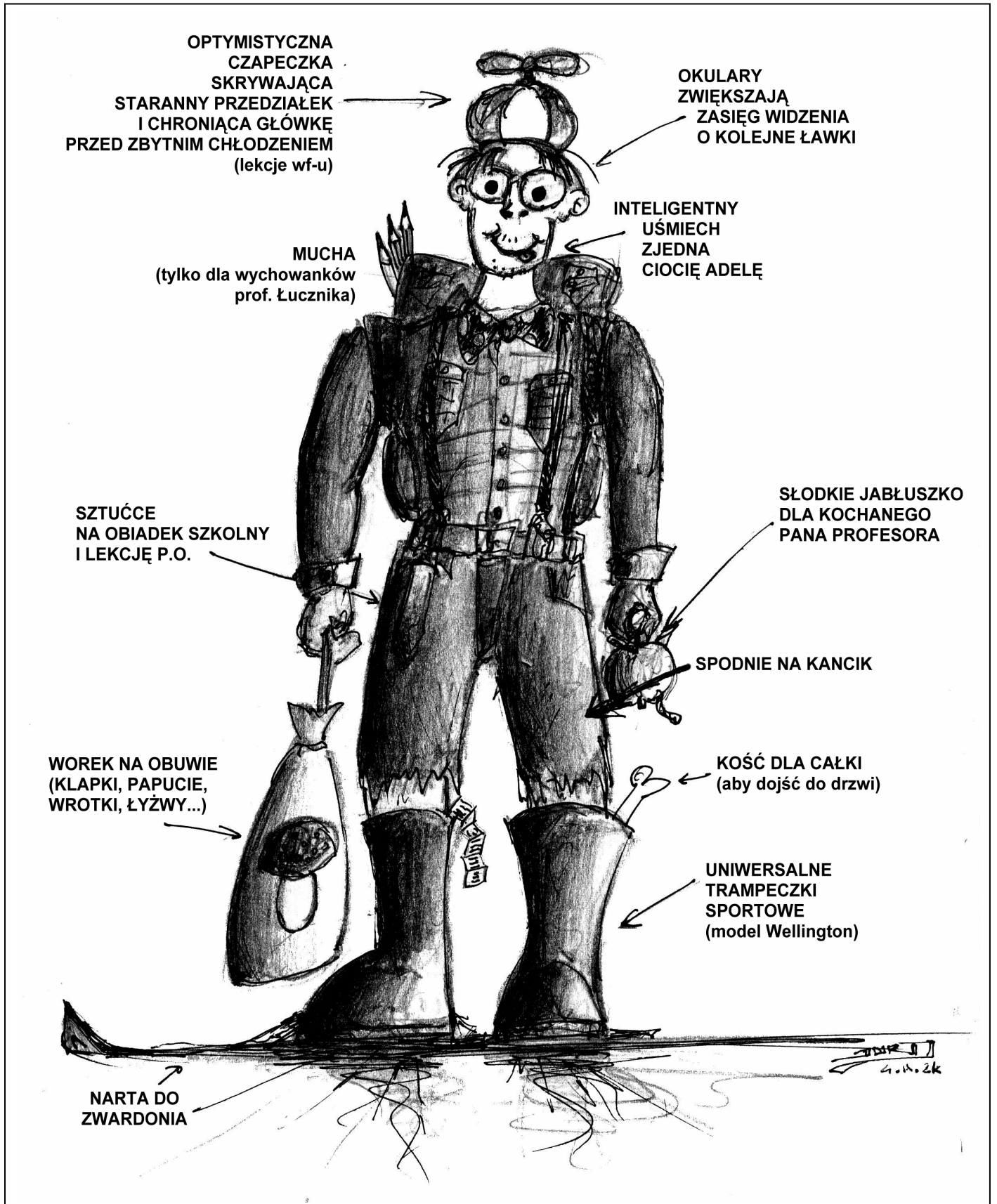


Δnyten πerwszak

Wrzesień 2000

Gazetka dla każdego πerwszaka (i nie tylko)

cena 0 zł



Pierwszakowy Przewodnik Po Szkole

No tak, miłe pierwszaczki... Przyszło mi Was dziś oprowadzić po IX Liceju Ogólnokształcącym... Wycieczka będzie to ciekawa, ale niebezpieczna, odwieczny remont bowiem tu trwa i sufity czasem na głowy się odrywają. Ale skoro już żeście cyrografiki*** podpisały, to i tak nie macie nic do stracenia... Patrzcie więc uważnie dookoła i zapamiętajcie każde słowo, jakie wyrzeknę, bowiem w waszej sytuacji na wagę znacznie większą od złota są te mapy...

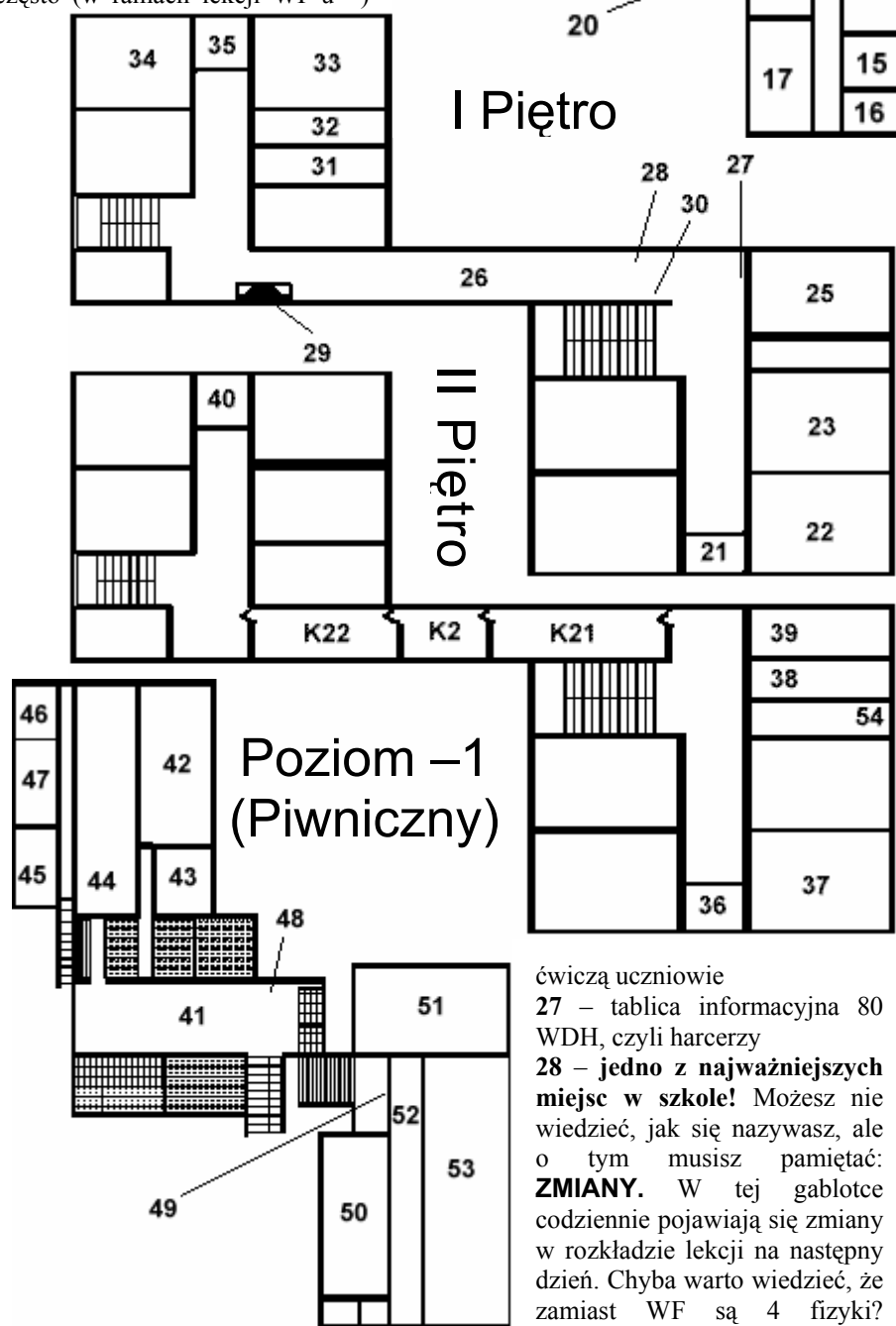
Parter

- 1 – posterunek Cioci Adeli
- 2 – korytarz – tutaj zawsze* można sobie pograć w ping-ponga
- 3 – siedziba WF-manów, czyli nauczycieli WF-u (aczkolwiek praktyka wskazuje na to, że nie tylko ich) – to stąd możesz pożyczyć piłkę do kosza, paletki do ping-ponga, czy też inne przydatne rzeczy
- 4 – Nasza Ukochana Obszerna Sala Gimnastyczna. Tutaj odbywa się część WF-ów, a także rozmaite SKS-y, apele i tym podobne. Późnym popołudniem Sala jest często wynajmowana na różne dziwne zajęcia typu Karate, Taekwondo, czy Kurs Tańca
- 5 – Grota Grona Pedagogicznego, czyli Pokój Nauczycielski
- 6 – bardzo przydatne pomieszczenie, czyli Biblioteka & Czytelnia. Czytelnia jest dość spora i świetnie się nadaje do odrabiania lekcji
- 7 – wciśnięty we wnękę sklepik – tu się można czymś pożywić!
- 8 – Ostateczne Fiasko Zdrowego Żywienia, czyli automat z Coca-Colą
- 9 – pracownia fizyczna, czyli sala nr. 14. Śmierć spóźnionym na lekcję!
- 10 – kanciapa "u fizyków", czyli fajne miejsce, w którym wyżej wymienionych można znaleźć
- 11 – WC dla płci męskiej
- 12 – IX Rejon Ekonomiczny – tu odbywają się operacje na finansach szkoły
- 13 – WC dla pracowników szkoły... (feralna liczba...)
- 14 – ...oraz dla przedstawicieli płci męskiej
- 15, 16 – sale nr. 7 i 6 – dwie komórki przedzielone gipsową ścianą służące do nauki języków
- 17 – pracownia biologiczna, czyli sala nr. 5
- 18 – sekretariat, oraz siedziba p. Dyrektora Zofii Daruk

- 19 – tablica z godzinami lekcji i przerw
- 20 – telefon (K⁰)

I Piętro

- 21 – kantorek historyczny, a w nim mapy tysiące
- 22 – sala historyczna
- 23 – sala PDŻ (chyba już wiecie, co to takiego ;-)
- 24 – utonęła w nieżeńskim WC
- 25 – sala informatyczna
- 26 – K1, czyli Duży Korytarz – tutaj na przerwach rozchodzą się dźwięki muzyki z radiowęzła (patrz 36), a na lekcjach dość często (w ramach lekcji WF-u**)



Pierwszakowego Przewodnika Ciąg Dalszy...

Przetrwania W Hoffmanowej brzmi: Zmiany Są Zawsze (w ciągu moich 4 lat nauki **tylko raz** ich nie było!). Pod zmianami znajduje się aktualny plan lekcji dla wszystkich klas.

29 – materace (tu można sobie poleżeć, chyba, że akurat odbywa się lekcja WF)

30 – telefon (K¹)

31, 32 – gabinety: lekarski, oraz dentystyczny, czyli paluszek i główka...

33, 34 – sale chemiczne

35 – kanciapa chemików oraz prof. Wawrzyniaka

II Piętro

36 – pomieszczenie radiowęzła. Tutaj przychodzi się nakrzyczeć na węzłowców, że grają za głośno, oraz, że muzyka się nie podoba**** ;-)

37 – sala geograficzna

38 – siedziba p. wicedyrektor Ewy Kołakowskiej

39 – siedziba p. wicedyrektor Zofii Pietrzak

40 – pomieszczenie Pani Intendentki. Tutaj dokonuje się wpłat na komitet Rodzicielski, kupuje obiady, etc.

K2 – tutaj się przesiaduje, jak nie ma co robić, udziela korepetycji, gra w szachy i robi cokolwiek, byleby tylko nie przeszkadzać, jeżeli na K2¹, albo K2² są lekcje

54 – nieoficjalna (poliszynelowa) palarnia uczniów*****

Piwnica

41 – szatnia, która, jak sama nazwa wskazuje, służy do przeprowadzania zbiórek PO.

42 – sala PO

43 – tu mieszkają wujkowie, czyli stróżowie naszej szkoły. Z nimi też warto być w dobrych układach

44 – harcówka - harcerze tu harczą

45 – przebieralnia dziewczęca...

46 – ...przebieralnia chłopięca...

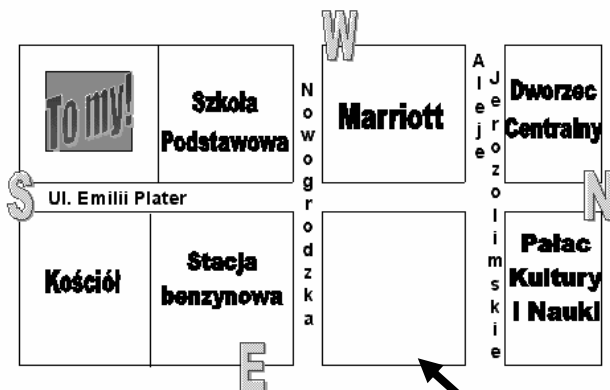
47 – ...a prysznic koedukacyjne!

48 – tablica do użytku uczniów (świetna i

ciekawa rzecz!)

49 – tablica "pod Hadesem" – tutaj często wiszą ciekawe informacje, artykuły, etc.

50 – HADES – najmroczniejsze miejsce w szkole. Tu rządzi prof. Natorf. Bójcie się fizykiiaaaaaaghhhhrrrrr....



51 – stołówka – tu się jada nie gada, a jak gada, to nie jada!

52 – palarnia nauczycielska

53 – pomieszczenia kuchenne

Uff... Chyba na razie Wam wystarczy. W rzeczywistości budynek ten kryje znacznie, znacznie więcej (zwłaszcza, jeśli chodzi o szczegóły, których przecież w takim opisie nie umieszczę, jak np. fortepian w sali nr. 8)... Miłej zabawy w **Labiryntach Hoffmanowej!**

Rysiek

* - a najlepiej na przerwach...

** - jest tak, bowiem na sali gimnastycznej nie mieszczą się naraz

dwie klasy, a boisku zdarza się czasem być błotniskiem (nie mówiąc już o tzw. "ćwiczeniach", jak np. skok przez kozła)

*** - czyli papiery o przyjęcie do szkoły

**** - albo, oczywiście, że jest za cicho i że muzyka się podoba...

***** - nie służy ona bynajmniej do ich spalania!

P.S.

Przepraszam z góry, ale zawarte w tym tekście rysunki "techniczne" miejscami mogą nie być zbyt dokładne – rysowałem je niestety z pamięci, w związku z czym mogłem coś przeoczyć, tudzież o czymś zapomnieć. Z przymrużeniem oka proszę traktować zwłaszcza rysunek piwnic.

P.S.2.

Liczby na mapie szkoły są liczbami porządkowymi, a nie numerami sal!

P.S.3.

Jeżeli chodzi o okolice szkoły, to: całkiem niezły (i podczas długiej przerwy powszechnie oblegany) sklep spożywczo-przemysłowy znajdziemy idąc w stronę "S" (patrz: mapka) ulicą Emilii Plater, na najbliższym skrzyżowaniu. Najbliższą pocztę znajdziemy idąc ulicą Nowogrodzką w stronę Marszałkowskiej. Najbliższa (i najtańsza!) noclegownia – na Dworcu Centralnym. Do sklepu papieżniczo-piśmienniczego ("Misiek") dojdziemy w kilka minut jeżeli pójdziemy w stronę "S" po Emilii.

7 Praw Przetrwania Pierwszaka

1. Myśl, cokolwiek byś nie robił

2. Zawsze sprawdzaj zmiany - czasem dzięki zmianom możesz wyjść ze szkoły 3 godziny wcześniej, a czasem godzinę później. Niektórzy nauczyciele wprost uwielbiają robić kartkówki właśnie na zastępstwach

3. Zawsze bądź miły wobec Cioci Adeli, nawet jeżeli na ciebie krzyczy. Ciocia Adela trzymając w ręku klucze do szatni trzyma w garści wszystkie atuty. Chociaż czasem potrafi nakrzyczeć z błahego powodu, to jeżeli będziesz się zachowywał miło, zyskasz wiele. Gdy czasem zachodzi potrzeba wyjścia ze szkoły w środku lekcji, to tylko od łaski Cioci zależy, czy da ci wyjąć kurtkę z szatni...

4. Nie spóźniaj się, a przynajmniej w trakcie pierwszych kilku miesięcy. W tym czasie nauczyciele wyrabiają sobie opinię o tobie. Ponadto spóźniając się automatycznie sam się zgłaszasz do odpowiedzi.

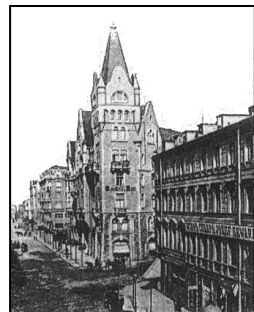
5. Nie zbieraj bez sensu OPR-ów, czyli siadaj przy otwartym oknie, jeżeli jest ono widoczne z sekretariatu, nie wnoś napojów do HADESU, etc.

6. Toalety z kóleczkami są dla kobiet, a z trójkątami dla mężczyzn

7. Nie przejmuj się popełnionymi błędami, masz jeszcze 4 lata, albo i więcej...

Historia szkoły...

Państwowe Gimnazjum Żeńskie im. Klementyny z Tańskich Hoffmanowej powstało w 1919 roku. Nie był to jednak początek istnienia szkoły. Historię szkoły liczyć bowiem trzeba od 1874 roku, kiedy to powstała prywatna pensja dla dziewcząt I. Smolikowskiej. W roku 1896 pensja przeszła na własność Pauliny Hewelke, która prowadziła ją aż do upaństwowienia. W owych latach, na przełomie XIX i XX wieku, pensja Pauliny Hewelke była jedną z pierwszych, w których - choć z konieczności posługiwano się rosyjskimi podręcznikami - lekcje prowadzono po polsku. Wśród ówczesnych nauczycieli byli ludzie tej miary i znaczenia w polskiej kulturze, co polonista Adam Kryński, współautor wielkiego Słownika Języka Polskiego, czy geograf i działacz, Waław Nałkowski. Do ówczesnych wychowanek należała późniejsza autorka Nocy i dni Maria Dąbrowska. Istnieje bardzo prawdopodobne przypuszczenie, iż pensja p. Hewelke służyła Prusowi, przynajmniej zewnętrznie, za pierwowzór pensji pani Latter z Emancypantek. Pensja mieściła się wtedy na rogu ulic Marszałkowskiej i Sienkiewicza, a Prus pracował naprzeciwko w gmachu Gebethnera i Wolffa.



Po upaństwowieniu w roku 1919 szkoła otrzymała imię, które nosi do dziś. Dyrekcję objęła p. Helena Goska i prowadziła gimnazjum do 1933, kiedy to dyrektorką została dr Władysława Hoszowska, kierująca szkołą do 1944 roku. W latach międzywojennych Państwowe Gimnazjum i Liceum im. Klementyny z Tańskich Hoffmanowej należało do szkół o najwyższym poziomie naukowym, gdzie nie tylko uczono sztuki zdobywania wiedzy, ale dbano także o wyrobienie postaw moralnych i obywatelskich uczennic, rozbudzenie i ugruntowanie ich osobistych zainteresowań i talentów. Dziś, z perspektywy ponad stu lat, można sprawiedliwie ocenić skuteczność tych starań. Z grona uczennic Liceum Hoffmanowej wyszły znane artystki: znakomita skrzypaczka p. Eugenia Umińska, wybitne aktorki: p. Barbara Drapińska i p. Irena Kwiatkowska i inni.

W okresie okupacji hitlerowskiej szkoła ani na chwilę nie przerwała działalności. Wobec częściowego zniszczenia gmachu w roku 1939 naukę podjęto z jednodniowym opóźnieniem 5 października 1939 r. w lokalu przy ul. Mazowieckiej, a półtora miesiąca potem powrócono do własnego budynku. Po zamknięciu przez Niemców polskich szkół średnich grono pedagogiczne pod kierownictwem dr Hoszowskiej natychmiast przystąpiło do organizowania tajnych kompletów. Zaczęły one działalność 1 grudnia 1939 r. i nie przerwały jej aż do wybuchu powstania warszawskiego. Zmieniały się tylko nazwy, oficjalne szyldy: Ognisko Świetlicowe przy Wydziale Zarządu Miejskiego, Szkoła Gospodarstwa Domowego, Szkoła Modniarsko-Czapnicza, Szkoła Farbiarsko-Gorseciarska. Choć groziło to surowymi represjami ze strony okupanta, przetrwał program licealny, odbywały się tajne egzaminy dojrzałości, wydawano matury, wiele absolwentek podejmowało studia w konspiracyjnym Uniwersytecie Warszawskim. W



mieszkańcu dyrektorki, dr Hoszowskiej, miał siedzibę tajny Departament Oświaty, kierowany przez późniejszego - już po wyzwoleniu - wiceministra oświaty, znanego matematyka, prof. Waław Schayera. Wiele uczennic brało czynny udział w walce podziemnej, nierzadko płacąc za to aresztowaniem, zesłaniem do obozu koncentracyjnego, a nawet śmiercią. Szczególnie wyróżniały się harcerki z działającej jeszcze od 1914 roku Pomarańczowej Drużyny. Powstanie przerwało działalność szkoły.

Po odzyskaniu niepodległości na polecenie władz szkolnych Liceum Hoffmanowej na nowo zorganizowała jedna z jego najdawniejszych nauczycielek, dr fizyki, Agnieszka Podjed, która kierowała szkołą do 1960 r. Wobec zniszczenia w czasie walk dawnego budynku przy ul. Marszałkowskiej, gimnazjum umieszczono w gmachu przy ul. Polnej 46a, skąd w roku 1961 zostało przeniesione do swej obecnej siedziby przy ul. Emilii Plater 29. Po przejściu na emeryturę w r. 1960 dr Agnieszki Podjed szkołą kierowali kolejno: w latach 1960-62 nieżyjący już dziś dr Zbigniew Marciniak, późniejszy wicekurator okręgu szkolnego, a potem docent UW; w latach 1962- 67 dr Stefan Krzysztożek. Przez następne 30 lat - do 1997 r. dyrektorem był mgr Waław Wawrzyniak. Obecnie szkołą kieruje mgr Zofia Daruk.



P.S.

Na zdjęciach kolejno: dawna siedziba szkoły (z czasów przedwojennych), oraz poprzednia (na ulicy Polnej 46a). Zdjęć z czasów teraźniejszych nie ma, bo jaka Hoffmanowa jest, każdy widzi.

...oraz jej Patronki

Klementyna z Tańskich Hoffmanowa była ściśle związana twórczością i działalnością z epoką. Była dobrą organizatorką swej pracy pisarskiej, redakcyjnej i wydawniczej, miała duże poczucie odpowiedzialności obywatelskiej za słowo drukowane. W życiu była bardziej postępową w zakresie dążeń emancypacyjnych, niż w pracach pisarskich. Mimo to utwory jej zyskiwały natychmiastową popularność, odpowiadały bowiem dążeniom postępowym, choć nie radykalnym, szerokich kręgów społeczeństwa. Długotrwałość wpływów Hoffmanowej zapewniły: rzetelność materiałów kształcących o wymowie patriotycznej, umiejętność ich popularyzowania, stosowanie beletryzacji, dobra polszczyzna, wyrobiony styl (sięgający w niektórych utworach wyżyn artyzmu), przejrzysta kompozycja, znajomość stosunków życiowych. Wszystko to pozwoliło jej stworzyć również dzieła o dużej wartości literackiej. Hoffmanowa nie tylko dostarczyła cennej, pozytywnej lektury dla dzieci, a zwłaszcza dla młodzieży ze środowisk klas średnich, ale ustaliła także miejsce tej literatury w kulturze narodowej.

Szerzej o Klementynie Hoffmanowej na następnej stronie

Historia życia i twórczości Klementyny Hoffmanowej

Ur. 23 XI 1798 w Warszawie, zm. 21 IX 1845 w Passy k. Paryża. Prozaik, popularyzator, tłumacz, wydawca, pierwsza w Polsce autorka książek dla dzieci i młodzieży, pedagog, działaczka kulturalna w kraju i na emigracji. Odebrała staranne wychowanie domowe, znała kilka języków obcych, ojczystego języka literackiego uczyła się na wzorach klasyków. Dzięki wytrwałemu samokształceniu zdobyła szeroką wiedzę o dziejach kultury polskiej. Wyrazem uznania ówczesnych władz oświatowych było mianowanie Hoffmanowej efeką - wizytatorem pensji warszawskich, potem powierzenie jej etatu wykładowcy nauki obyczajowej w Instytucie Rządowym Panien, zwanym potocznie Szkołą Guwernantek, a wreszcie przyznanie jej prawa do dożywotniej pensji. Była pierwszą kobietą utrzymującą się z pracy twórczej i pedagogicznej, jakkolwiek pisarstwo stanowiło jej główne zamiłowanie.

W 1828 wyszła za mąż za K. B. Hoffmaną, prawnika z wykształcenia, a historyka z zamiłowania, prześladowanego za przynależność do tajnego Związku Wolnych Polaków. W okresie powstania listopadowego Hoffmanowa stanęła zdecydowanie w obozie zwolenników walki. Była współtwórczynią Związku Dobroczynności Patriotycznej, została powołana do jego przewodnictwa. Po upadku powstania podążyła za mężem na emigrację, a jej dom stał się ważnym ośrodkiem spotkań polskich emigrantów.

Dla dzieci i młodzieży pisarka tworzyła głównie w kraju przed powstaniem listopadowym; na emigracji pisała przede wszystkim dla dorosłych. Pierwszą obszerniejszą publikacją była Pamiętka po dobrej Matce przez młodą Polkę, 1819 - wydana bezimiennie, zbeletryzowana rozprawka pedagogiczna o tendencjach moralistycznych, adresowana do dorastających dziewcząt, podkreślająca ich przyszłe obowiązki obywatelskie. Hoffmanowa jeszcze wielokrotnie powracała do określenia "powinności kobiet", zwłaszcza ich roli w rodzinie. Najpełniej ukazała jednak perspektywę ich zadań społecznych i zawodowych w powieści Krystyna, 1841. Z całości jej dorobku pisarskiego złożyła się - jak to określiła N. Żmichowska przy edytorskim opracowaniu Dzieł Hoffmanowej - cała biblioteczka dla młodego pokolenia, obejmująca dużą rozpiętość wieku.

Wydała m.in.: Wiązanie Helenki, 1823 (w ciągu XIX wieku ok. 20 wydań); Druga książeczka Helenki, 1825. Obie pozycje przeznaczone były dla dzieci najmłodszych i cieszyły się olbrzymią popularnością. Najwięcej materiału zamieściła Hoffmanowa w redagowanym w latach 1824-28 i zawierającym głównie jej prace czasopiśmie Rozrywki dla Dzieci - pierwszym periodyku dla młodego pokolenia w Polsce. Na jego łamach publikowała artykuły popularyzujące dzieje kultury polskiej: biografie znakomitych Polaków i Polek, sylwetki wybitnych autorów z doбором fragmentów ich dzieł, krajoznawcze "przejażdżki" z opisami zabytków, opatrzone obszernymi komentarzami historycznymi, ze zwróceniem uwagi również na obecny stan kraju. Koloryt minionych epok wydobyła w nowelach i opowiadaniach oraz w dwóch powieściach drukowanych odcinkami: Listy Elżbiety Rzeczyckiej

do przyjaciółki Urszuli za panowania Augusta III pisane, I wyd. 1824, ost. 1927; Dziennik Franciszki Krasieńskiej w ostatnich latach panowania Augusta III pisany. Obszerne miejsce w Rozrywkach dla Dzieci zajmowała współczesna tematyka: beletrystyka obyczajowa o krótkich formach

(opowiadania, powiastki, nowele, komedyjki) i moralistyczne rady wychowawcze. Na pierwszy plan Hoffmanowa wielokrotnie

wysuwała obronę mowy ojczystej, np. w pomyślanych w atrakcyjnej formie dziennikarskiej Listach brata do siostry o języku polskim. Cenny jest również zapis folkloru wesela w Lubelskiem, który wysoko ocenił O. Kolberg.

Utwory swoje autorka publikowała także na łamach Dziennika dla Dzieci, redagowanego przez S. Jachowicza, z którym

współpracowała. Dla publikacji L. Gołębiowskiego Gry i zabawy różnych stanów w kraju całym, 1831, zebrała Gry niemowlęce i gry umysłowe. Na emigracji Hoffmanowa usiłowała wydawać Rozrywki dla Dzieci, ale wyszedł tylko 1 tom w 1832 w Poznaniu, a po kilku latach w Paryżu 2 tom pt. Nowe Rozrywki dla Dzieci. Autorka jednak musiała przerwać tę działalność z powodu zakazu wprowadzania pism emigrantów na ziemię polskie pod zaborami. Mimo wszystko wydawała, głównie w Berlinie i Lipsku, serie opowiadań dla dzieci, książeczki o tematyce religijnej, a dla młodzieży opisy podróży zagranicznych.

Najważniejszą jednak pracą było ukończenie, zaczętej w kraju, powieści biograficznej Jan Kochanowski w Czarnolesie, 1842. Pierwsze wydanie zbiorowe swych dzieł pt. Wybór pism, t. I-X, 1833, Hoffmanowa redagowała sama, stosując układ utworów wg gatunków literackich, tematów, ujęć. W 1849 ukazały się jej Pisma pośmiertne, w latach 1857-59 Pisma, t. I-XI, w 1876 Dzieła, t. I-XII (pod redakcją N. Żmichowskiej), a w 1898 - wyd. jubileuszowe P. Chmielowskiego pt. Wybór Dzieł, t. I-VI. W latach międzywojennych włączano, tak jak w XIX wieku, krótkie utwory Hoffmanowej do wypisów i czytanek szkolnych. Do najważniejszych wznowień należały dwie powieści tradycyjne w opracowaniu I. Kotowej: Listy Elżbiety Rzeczyckiej do przyjaciółki Urszuli za panowania Augusta III pisane (1927) i Dziennik Franciszki Krasieńskiej w ostatnich latach panowania Augusta III pisany (1929). W Polsce Ludowej, oprócz powieści omówionych wyżej, wydano: Obiad czwartkowy w zbiorze J. W. Gomulickiego pt. Iskry z popiołów, I wyd. 1959, ost. 1960, oraz fragmenty utworów pisarki w książce I. Kaniowskiej-Lewańskiej Literatura dla dzieci i młodzieży do roku 1864.

Obydwa teksty pochodzą z archiwów szkolnych (i dostępne są także na stronie naszego liceum: www.hoffmanowa.pl).

Opracowanie: **Redakcja**

Najpopularniejsze imiona tegorocznych pierwszaków:

panie:

1. Anna – 16 osób (wow!)
2. Katarzyna – 11 osób
3. Marta – 7 osób
4. Natalia – 6 osób
5. Maria & Joanna – po 5 osób

panowie:

1. Michał – 5 osób
2. Paweł & Łukasz – po 4 osoby
3. Mateusz & Jakub – po 3 osoby

Szczerze kondolencje

**profesorowi Jackowi
Falkowskiemu**

z powodu wiadomego
składa łącząca się z nim w bólu
redakcja

80 WDH „Beskid” – Dlaczego fajnie jest być harcerzem?

Ze względu na to, że mam zamiar w tym artykule wyrazić swoje własne zdanie, uważam za wysoce stosowne napisać parę rzeczy dotyczących mojej osoby.

Do drużyny trafiłem dzięki zaproszeniom, które swego czasu były rozsyłane wśród kandydatów ubiegających się o przyjęcie do wszystkich wiadomej szkoły. Dostałem list i pomyślałem sobie, że trzeba

być wysoce nierozgarniętym, żeby proponować wycieczkę ósmoklasistom przed egzaminami wstępnymi. No i poza tym z harcerzami. Każdy świadomy młody człowiek wie, że harcerze to kupa

dzieci biegająca po lesie w mundurkach i bawiąca się w Indian. Mimo moich usilnych protestów i uwag pedagogów z mojej byłej podstawówki, że harcerze to piją, itd., mama postanowiła, że pojedę. Tak więc pojechałem. Okazało się, że oprócz mnie stał się jeszcze jeden kandydat (obecnie także świeży absolwent naszej szkoły i harcerz). Rajd odbył się w Górach Świętokrzyskich i zmienił moje wyobrażenia o harcerstwie. Zobaczyłem, że harcerze wcale nie piją i nie bawią się w Indian. Od tamtej pory przeżyłem już wiele wspólnych wyjazdów z „BESKIDEM” i uważam, że pozostawiły mi one wspomnienia.

Po pierwsze 80 WDH „Beskid” to, jak sama nazwa wskazuje, drużyna mająca coś wspólnego z górami. I tym razem nazwa nie myli, lecz oddaje istotę tego czym się zajmujemy, a mianowicie chodzeniem po górach. Myślę, że każdy kto był w górach, wie, co się z tym wiąże (ładne widoki etc.). No, ale gdyby było to zwykłe chodzenie po górach, to co by było w tym niezwykłego? Nic. Zupełnie nic. Równie dobrze można byłoby pojechać z rodzicami, ewentualnie z obozem letnim do Zakopanego i pochodzić po Tatrach. Jak to mawiali starożytni – „Diabeł tkwi w szczegółach”. Harcerze mają swój własny, jedyny i dla większości ludzkości nie zapomniany sposób podziwiania natury. Najpierw starają się za wszelką cenę (najchętniej najtaniej, jak można) dotrzeć na miejsce wymarszu. W tym celu

najczęściej korzystają z wygod, jakie proponują podróznym Polskie Koleje Państwowe. Kiedy już po wspaniałej, często bogatej we wrażenia, nocy w pociągu, odetchną po raz pierwszy świeżym górskim powietrzem, wiedzą, że moc atrakcji dopiero przed nimi. Z wytrwałością godną ascety dźwigają swoje „garby” (plecaki) pod górę. Kiedy już są maksymalnie zmęczeni, lub



tak im się wydaje, raczą się eliksirem bogów – olejem słonecznikowym podwójnie rafinowanym, tłoczonym na zimno. W chwili, gdy zostaną zaspokojone potrzeby natury koniecznej (jedzenie), pełni nadziei ruszają w dalszą drogę w nieznaną. Gdy przejdą kolejny rzut beretem niejakiego Wojtka Hosera, lub co gorsza „już blisko” Michała Drozda, znajdują się zapewne w jakimś wymarzonej miejscu na rozbiecie namiotu i pewnie właśnie wtedy zacznie padać deszcz. Na ich twarzach pojawi się błogi wyraz i zasną w swoich przemoczonych śpiworach. Co się im śni? Któż to wie? Może śnią im się przygody, a może pulpety z makaronem, ewentualnie z ryżem, które będą jeść do końca wyprawy. Następnego dnia obudzą się jednak szczęśliwi, że są ze swoimi przyjaciółmi i znów ruszą w nieznaną.

Domyślam się drogi czytelniku co sobie teraz myślisz. Aha - to pewnie grupa jakiś nawiedzonych oszołomów, który jedyny sens wakacji widzą w umartwianiu przejawu doczesności, jakim jest ich ciało. Masochiści i asceci. Okay, na pierwszy rzut oka masz rację, ale zastanów się chwilę... Co będziesz za 10 lat pamiętał z wakacji, jakie spędziłeś w słoneczne lato nad morzem? Ciepłą wodę i codzienną

dyskotekę? Czy chcesz mówić o sobie, że twoje wakacje w sumie nie różniły się jedne od drugich? Może wolałbyś móc pochwalić się kolegom, że pewnego wietrznego i pochmurnego dnia wraz z paroma znajomymi starałeś się utrzymać na grzbiecie pewnego słowackiego szczytu (Velka Chohula, lipiec 1998)? Poza tym zastanów się, co wiesz o sobie i o swoich kumplach. Góry to chyba jedno z niewielu miejsc na świecie, gdzie człowiek może się dowiedzieć prawdy o drugim człowieku i o sobie. Wędrując wspólnie po górach ludzie muszą pomagać sobie nawzajem, przewidywać własne słabości i uczyć się pracować w grupie. Jest jeszcze chyba przynajmniej jedna istotna kwestia: to właśnie harcerstwo pozwoliło mi spać w szałasie góralskim w zimę, wędrować po lesie poza szlakiem uczęszczanym przez wszystkich, kiedy to mam świadomość, że jestem w danym miejscu drugim człowiekiem w ciągu ostatnich 10 lat. Wędrując z „Beskidem” poznałem wielu nowych ludzi i przeżyłem wiele ciekawych przygód.

Tak jak napisałem na początku – jest



to moje własne zdanie. Można się z nim zgadzać, albo nie. Jeżeli zainteresowała Cię nasza drużyna i masz ochotę z nami porozmawiać, to jesteśmy do twojej dyspozycji. Bądź uważny i szukaj w szkole ogłoszeń, lub znajdź nas sam, na pewno ktoś z twojego otoczenia zna jakiegoś harcerza. A może pojedziesz z nami na obóz? Ja uważam, że warto spróbować zwłaszcza, że zawsze staramy się, żeby to była tania impreza.

Szwajcar

¹ Autor tego tekstu uważa się za zwykłego śmiertelnika, więc zazwyczaj jedynie podziwia biesiadników

**PRZYŁĄCZ SIĘ DO NAS !
CZEKAMY NA CIEBIE I CHCEMY
BYŚ ZOSTAŁ JEDNYM Z NAS!**

Warszawa, 18 lipca 2000r. Zaczyna się... Od dzisiaj cała Ostoja musi mnie słuchać. Właściwie, to muszę zrobić coś, żeby zechciała mnie słuchać. A to, jak powszechnie wiadomo, jest mało prawdopodobne. No tak, nie ma to jak bycie obożną! Jednak się nie poddaję: jako dobra obożna mam przy sobie bilety i gwizdek. Teraz tylko trzeba dojść do pociągu, wsiąść do niego i inteligentnie zająć przedziały. O rany!!! Właściwie jeszcze obóz się nie zaczął, a ja już mam dosyć tego rozkazywania i odpowiedzialności.

Polany Surowiczne, 20 lipca 2000r. Dzisiaj mamy spotkać się z Beskidem. Super! Z Pastwisk próbujemy

przebić się do Polan. Niestety nasza mapa nie jest zbyt dokładna i trochę pobłądziłyśmy (zaraz, zaraz: przecież jest jeszcze z nami Hosi, a on też błdził, więc błędziłyśmy). Dlatego właśnie nie udało mi się zrobić alarmu z wyjściem na zwiad, bo było za mało czasu; a gwizdania na alarm uczyłam się co najmniej 0,5 godz.! Taaak. Przedzierając się przez dwa strumienie (właściwie to był on jeden, ale troszkę krążył), dotarliśmy na drogę prowadzącą na miejsce biwakowania. A wiedzieliśmy, że to ta właściwa, ponieważ kadra męska wyszła nam na spotkanie oferując swoje mocne plecy na niesienie nam ciężkich plecaków. I tutaj okazało się, że przed nami 6 kolejnych strumieni. Istna Nowica!* Obeszło się jednak bez moczenia się tu i ówdzie i prawie suche dotarliśmy do obozowiska. Pięknie rozstawiłyśmy namioty (symetria!) i już po chwili zajadałyśmy się klopsikami z ryżem. Aha, chyba rzecz najważniejsza: miałam dzisiaj przyrzeczenie harcerskie. To wręcz niewiarygodne, że moja drużynowa uważa, że na niego zasługuję...

Polany Surowiczne, 21 lipca 2000r.

Teraz już wiadomo, jak znikają koszulki z płotu. Zjadają je krowy! Jest tu ich blisko setki; łążą, zjadają, wyją i ocierają się o ogrodzenie.

Rany! Odkryłyśmy jeszcze dzisiaj wspaniałą „wanę strumieniową”. Kapiemy się w niej parę razy dziennie (ziiiiimno!!!).

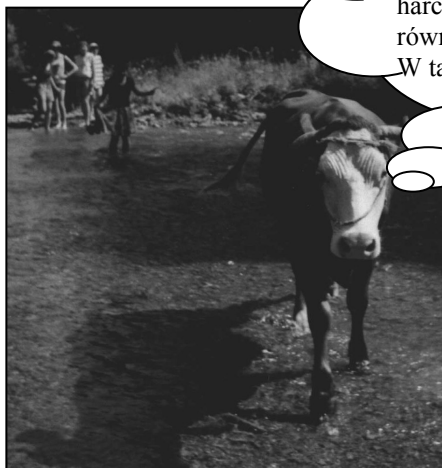
Polany Surowiczne, 23 lipca 2000r. Dzisiaj krowa brała udział w moim apelu. Podjadła drużynową i już myślałam, że nie złożę

meldunku. Na spocznij nie reagowała. Aha, bycie obożną wchodzi mi w krew. Pomaga mi w tym Bąbelek - obożny Beskidu (który chyba się nim urodził); radzi sobie świetnie. Jest ok.

Łopienka, 24 lipca 2000r. Dzisiaj przenieśliśmy się do Łopienki - byłej wsi łemkowskiej koło Cisnej. Kolejny transport, uch. Piękne podejście pod górę z plecakami. Warto było - tutaj mieszkamy w dużym namiocie. Na pryczach!

Łopienka, 26 lipca 2000r. Jutro wyjeżdżają faceci. Na pożegnanie robimy im kartki „na pa pa” i kanapki na drogę. Poza tym naleśniki i andruty z kajmakiem na maraton**. Kisiel i napoleonka nie wyszły... I tak cały nasz namiot lepi się od kajmaku i

Oto krótka relacja z letniego obozu Ostoi i Beskidu - starszych drużyn harcerskich działających przy Hoffmanowej. Jeżeli lubisz takie wyjazdy, to powinieneś (aś) pojechać na biwak integracyjny, na którym możesz także lepiej poznać nas - harcerzy oraz swoich rówieśników, którzy również wybiorą się na ten biwak. W takim razie - do zobaczyska!



ciasta

na

naleśniki. Co raz

znajduję maliny w swoich ubraniach.

Poza tym maraton się udał, a facetom podobał się nasz hicior (piosenka obozowa).

Łopienka, 27 lipca 2000r. Faceci pojechali. Smuuuuuutno! My z żalu (właściwie, to raczej ze zmęczenia) poszliśmy spać.

Łopienka, 28 lipca 2000r. Wczoraj w nocy zaczęło padać. Do dzisiejszego wieczoru nie przestało.

Łopienka, 30 lipca 2000r. Pływamy w namiocie... Pada, pada, pada!!! Tłumaczymy to wyjazdem Beskidu (Bieszczady płaczą za

Beskidem). Ale ile można?! **Nieznajowa, 1 sierpnia 2000r.** Dzisiaj wyjechałyśmy z Łopienki. Teraz mieszkamy w chacie w Nieznajowej. Wreszcie nie pada!

Nieznajowa, 2 sierpnia 2000r. Dzisiaj spałyśmy na strychu:

na sianku! A w nocy miałyśmy gościa - świstakopodonecoś (nie, nie siedział i nie zawijał...). Ja - obożna powinnam bronić naszych harcerek, ale niestety nawet taki zwierzak mnie nie dobudzi. Spałam więc, a programowa przez pół nocy próbowała przestraszyć go latarką.

Nieznajowa, 6 lipca 2000r. Dzisiaj po kościele miałyśmy służbę. Zorganizowałyśmy gry i zabawy dla dzieciaków z Jasionki. Wszystko wspaniale się udało; robiliśmy sobie zdjęcia i śpiewaliśmy przy ognisku. Dzieciaki były super! No tak, czas

wracać.

Nieznajowa, 7 lipca 2000r. Jutro już wyjeżdżamy Przed nami jeszcze maraton (już drugi!). Będzie dużo jedzonka, jak na Ostoję przystało. Nie wspomnę już o hicolorze, który zapewne będzie grany tysiąc razy, ale on przecież nigdy się nie nudzi. Cóż, czas wracać do cywilizacji. Ohyda.

Obożna Qczyyna

* - Na zimowisku, gdy Beskid mieszkał w Nowicy, a my w Ochotnicy, też przedzieraliśmy się do nich przez zawrotną liczbę strumieni (a ja byłam jeszcze z nogą w gipsie; gdyby nie Rudy a później Miś i Harnaś, chyba musiałabym pływać, co było niemożliwe ze względu na moje zerowe umiejętności pływackie i pogodę - była okropna zima!).

** - To taki całonocny kominek przed dniem wyjazdu.

Tekst na sąsiedniej stronie oryginalnie został zamieszczony w numerze #5 Anytena Mleka. Jednakże, ze względu na specyficzny charakter Anytena Pierwszaka, oraz ze względu na prośbę harcerzy na ponowną publikację tegoż artykułu, zamieszczamy go. **Redakcja**

